

# Genocidium atrox (Ludobójstwo okrutne)

Ludobójstwo ze szczególnym okrucieństwem - tak brzmi właściwa klasyfikacja prawna masakry, urządzonej podczas II wojny światowej mniejszościom narodowym, zamieszkującym zachodnie obszary ziem ruskich przez zwolenników paranasistowskiej "drogi do niepodległości", jaką zaproponowali Ukraińcom szowinistyczni ekstremiści.



Mimo cynicznej, instrumentalnej polityki III Rzeszy wobec ukraińskiego ruchu narodowego, liczba ochotników do SS „Galizien” przekroczyła 80 tysięcy /*Odkrywca*

Barbarzyńskie pogromy, nie ustępujące wyszukany okrucieństwem i brutalnym prymitywizmem "wyczynom" kozaczyzny i koliszczyny, dotknęły nie tylko Polaków, choć zamiar fizycznej eksterminacji znienawidzonych Lachów był oczywisty. Pociski, bagnety, ale i siekiery, widły czy inne narzędzia gospodarskie, odbierały życie również Żydom, Ormianom, Czechom, a także i tym Ukraińcom, którzy uczucia ludzkie i zwykłą przyzwoitość przedkładali nad idee krzewione przez Dmitro Doncowa, a twórczo rozwijane i wprowadzane w czyn przez Stepana Banderę z towarzyszami...

## "Nacjonalizm", czyli idee mają swoje konsekwencje...

Podstawą ideologiczną ekstremizmu ukraińskiego stała się wydana drukiem w roku 1926 książka "Націоналізм" ("Nacjonalizm") pióra Dmitro Doncowa, urodzonego pod zaborem rosyjskim, a osiadłego w Polsce prawnika, dziennikarza, pisarza i działacza politycznego. Doncow, początkowo związany z lewicowymi ruchami rewolucyjnymi w Rosji,

przed wybuchem I wojny światowej wyemigrował do austro-węgierskiej Galicji. Tam dał się poznać jako zwolennik walki przeciwko Rosji u boku Niemiec.

Pod koniec wojny czynnie zaangażował się w budowę ukraińskiej państwowości pod protektoratem Berlina (dyktatura atamana Skoropadskiego), następnie był dyplomatą Ukraińskiej Republiki Ludowej, a po jej likwidacji zamieszkał we Lwowie, publikując m.in. w jawnie antypolskim czasopiśmie "Wistnyk". Jak wielu ówczesnych polityków przeżył fascynację politycznymi sukcesami Mussoliniego, jednak bliższy ideowo był mu niemiecki narodowy socjalizm.

W roku 1926 przełożył na język ukraiński "Mein Kampf" Adolfa Hitlera. W tym samym roku opublikowany został "Nacjonalizm" Doncowa, będący adaptacją na potrzeby lokalne zasadniczych założeń ideologii totalitarnych. Książka ta stała się "biblią" młodego, radykalnego ukraińskiego ruchu niepodległościowego i w niemałym stopniu przyczyniła się do powstania jego politycznej emanacji - Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (1929).

W dziele Doncowa szczególnie niepokojące były akcenty nawiązujące do zwulgaryzowanej wersji "darwinizmu społecznego", czyli teorii, w myśl której narody są uprawnione do bezwzględnej walki o panowanie nad innymi, słabszymi nacjami. Naród stanowił dla Doncowa wartość najwyższą, stawianą nawet przed Bogiem. Manifest polityczny ukraińskiego nacjonalizmu przepełniały stwierdzenia, takie jak: "Fanatyzm narodowy to broń narodów silnych, przy pomocy której dokonywane są wielkie czyny", "W historii siła jest jedynym miernikiem znaczenia (...). Rację ma silniejszy".

W tym samym roku Stepan Łenkawskij, prominentny działacz narodowo-radykalny, wydał broszurę "Dekalog ukraińskiego nacjonalisty". Ujęte w parareligijną formę "przykazania", a zwłaszcza punkty: 7) "Nie zawahasz się spełnić największej zbrodni, kiedy tego wymaga dobro sprawy", 8) "Nienawiścią oraz podstępem będziesz przyjmował wrogów Twego Narodu" oraz 10) "Będziesz dążył do rozszerzenia siły, sławy, bogactwa i obszaru państwa ukraińskiego nawet drogą ujarzemia cudzoziemców", powinny być poważnie zainteresować odpowiednie służby polskie, jednak liberalna i demokratyczna II RP zlekceważyła te sygnały zupełnie tak, jak w roku 1918 Polacy w Galicji zlekceważyli jawne przygotowania Ukraińców do opanowania Lwowa i Małopolski Wschodniej...

Tymczasem radykalni działacze OUN poważnie inspirowali się teoriami, w myśl których wymordowanie "obcoplemieńców" to zasadniczy sposób realizacji ich marzeń o "samostijnoj Ukrainie". Nie należy także zapominać, że zarówno ukraińska emigracja po przegranej wojnie 1918-1919, jak i konspiracja w Polsce, były głęboko zinfiltrowane przez tajne służby państw wrogich Rzeczypospolitej, przede wszystkim ZSRR i Niemiec (paradoksalnie, demokratyczna Republika Weimarska prowadziła bardziej antypolską politykę niż hitlerowska III Rzesza w początkowym okresie swojego istnienia!), ale także Czechosłowacji i Litwy. Niewykluczone więc, że wizje krwawej rozprawy z Polakami były dyskretnie wspierane przez te kraje, w nadziei na wywołanie destabilizacji i rozpadu II RP, a przynajmniej przysporzenia jej poważnych problemów wewnętrznych.

Na zaślepienie antypolską nienawiścią zwolenników OUN nie wpłynęły hamująco nawet przerażające wydarzenia na Ukrainie sowieckiej. Spowodowany celową polityką tzw.

przymusowej kolektywizacji Wielki Głód - jako narzędzie komunistycznego ludobójstwa - przyczynił się do strasznej śmierci kilku milionów osób, a kanibalizm należał wówczas do zjawisk często spotykanych.

Tymczasem wyznawcy ideologii Doncowa uważali, że podstawowym ich zadaniem powinno być oderwanie od Polski czterech kresowych województw (wołyńskie, stanisławowskie, tarnopolskie i lwowskie), aby połączyć je z resztą ziem Wielkiej Ukrainy - co w praktyce oznaczałoby oddanie ich Sowietom. Ale to nie przeciw komunistom, sprawcom budzącego grozę kataklizmu głodowego, lecz przeciw Polakom miał zostać skierowany terror OUN, gdyż: "Na słowne argumenty żaden Polak nie będzie wrażliwy, na terror wszyscy".

I tak rozpoczął się krwawy korowód napadów i zamachów, na który władze II RP nie potrafiły (nie chciały?) znaleźć skutecznego sposobu. Jednak w pełni oblicze ukraińskiego ekstremizmu miało objawić się dopiero w najtragiczniejszym dla Polski okresie 1939-1945.

### **Umizgi do silniejszych. Ukraińska kolaboracja z okupantami Rzeczypospolitej przed powstaniem UPA.**

Jeszcze przed wybuchem wojny, wiosną 1939 roku niemieckie tajne służby odnowiły zamrożone w 1934 r. kontakty z OUN. Aktywizacja antypolskiej konspiracji na Kresach miała być jednym z narzędzi pokonania II Rzeczypospolitej w planowanym starciu militarnym.

Kwestia współpracy z III Rzeszą podzieliła trwale szefostwo Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. O ile frakcja Andrija Melnyka (tzw. melnykowcy), weterana pierwszowojennych walk w szeregach Strzelców Siczowych, skłaniała się ku strategicznemu sojuszowi z państwem Hitlera, to odłam młodych radykałów ze Stepanem Banderą (tzw. banderowcy) zamierzał wykorzystać antypolskie plany Niemiec instrumentalnie, nie odrzucając ewentualnej walki przeciwko tymczasowym sojusznikom, gdyby wymagała tego sytuacja polityczna. Zwolennicy obu nurtów byli jednak zgodni, że do niepodległości Ukrainy konieczna jest realizacja hasła: "Śmierć lachom, żydam i moskowskiej komuni" ("Śmierć Polakom, Żydom i rosyjskiemu komunizmowi").

Dwubatalionowy Legion Ukraiński, uzbrojony i wyszkolony przez Niemców, uczestniczył w agresji na Polskę w składzie słowackiej dywizji piechoty, nacierając przez Sanok, Lesko i Sambor. Poza tym we wrześniu 1939 roku doszło w województwach południowo-wschodnich II RP do woelu aktów zbrojnego sabotażu.

Do najpoważniejszych wystąpień OUN należało tzw. powstanie stryjskie z 12/13 września, któremu towarzyszyło wiele mniejszych akcji, obejmujących ponad 180 miejscowości Małopolski Wschodniej i Wołynia. Z rąk dywersantów poniosło wówczas śmierć około 3000 osób, nie tylko żołnierzy Wojska Polskiego, ale przede wszystkim cywilów, często sąsiadów zabójców. Kontrakcja polskich sił zbrojnych wyeliminowała zaledwie nieco ponad 200 spośród przeszło 7700 uczestników tych zbrojnych akcji, był to więc ogromny militarny sukces tego zrywu partyzanckiego.

Warto pamiętać, że doszło wówczas do praktycznego sojuszu ukraińskich szowinistów i komunistów, których połączył wspólny cel - eksterminacja Polaków, od wielu pokoleń mieszkańców ziem uważanych za ukraińskie. Tylko i wyłącznie ukraińskie. Symptomatyczne, że w obliczu sojuszu z Sowietami niemiecki wywiad wstrzymał poparcie dla swoich ukraińskich sprzymierzeńców, co jasno wskazuje na instrumentalne, cyniczne ich traktowanie, nota bene pozostające w zgodzie z ideologią nazizmu - "niższe rasy", w tym Słowianie, nie mogły być przecież równoprawnymi partnerami dla aryjskich "nadludzi"...

## **ZBRODNI NA WOŁYNIU.**

Dla licznych Ukraińców, którzy wtedy zwrócili broń przeciwko Rzeczypospolitej, wkroczenie sowieckich sił zbrojnych i okupacja połowy ziem II RP były trudnym do zniesienia ciosem. Marzenia o "samostijnej" oddaliły się bodaj jeszcze bardziej, niż "za Polski". Nie przeszkadzało to jednak wielu Ukraińcom (podobnie jak i - niestety - wielu Polakom!) w czynnej kolaboracji z nowym zaborcą.

Smutnym świadectwem tego okresu są np. wspomnienia profesor Karoliny Lanckorońskiej, która doświadczyła we Lwowie wielu przejawów antypolskich fobii i kompleksów. Sowiecki aparat bezpieczeństwa nie miał jednak żadnych względów dla chwilowych współników w niszczeniu polskości Kresów. W roku 1940 NKWD dwukrotnie wytropiło i aresztowało szefostwo OUN, podobnie skutecznie tępiąc zarazem polską konspirację niepodległościową. Wspólne losy i zagrożenie nie wpłynęły jednak na otrzeźwienie umysłów ukraińskich radykałów. Przecież stalinowskie masowe deportacje Polaków z lat 1940-1941, obejmujące setki tysięcy osób, prowadziły do wymarzonej przez OUN "Ukrainy bez Lachów"...

Niektórzy aktywiści ukraińskiego ruchu narodowego uniknęli aresztowania, zwykle dzięki przedostaniu się do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie szukali wsparcia ze strony Niemców, mimo niedawnych przykrych doświadczeń co do szczerości ich intencji. Tak więc - w tajemnicy przed swoim sowieckim sojusznikiem - niemiecki wywiad utworzył i wyszkolił dwa ukraińskie bataliony dywersyjne. Ze względu na coraz silniejsze rozdziewki pomiędzy frakcjami Melnyka i Bandery, ich zwolenników rozdzielono: oddział "Nachtigall" zrzeszał banderowców, a "Roland" - melnykowców.

Antysowiecka konspiracja na Wołyniu, znana jako Sicz Poleska, której przewodził Taras Borowец, ps. Taras Bulba, cieszyła się przez pewien czas życzliwym zainteresowaniem Abwehry. Wciąż jednak w Berlinie traktowano ukraińskich nacjonalistów nie inaczej niż jako "pożytecznych idiotów", nie pojmujących, jakie miejsce wyznaczył Słowianom Führer, który zamierzał podbić bezkresne obszary na Wschodzie jako "niemiecką przestrzeń życiową", a nie spełniać marzenia Doncowa, Melnyka czy Bandery i ich zwolenników. Ale zanim miał nadejść czas także i ich likwidacji, mogli okazać się przydatni.

Gubernator Hans Frank ujął ten plan następująco: "W rozwiązaniu tych problemów przyjdzie wam z pomocą 600 tys. Ukraińców, wrogów Polski od kolebki. Będziemy świadomie przyciągać tych Ukraińców i angażować ich do policji oraz służb publicznych. Mamy pod ręką sokoły, które nie będą oszczędzać Polaków". Tak też się stało. Ukraińcy zamieszkujący

Generalne Gubernatorstwo cieszyli się znacznym zakresem swobód i przywilejów, niedostępnych dla Polaków. Trudno było o lepszą zachętę do gorliwości w służbie nowym panom...

Gdy latem 1941 roku wojska niemieckie rozpoczęły gigantyczny atak na Związek Sowiecki, ukraińscy ochotnicy wzięli czynny udział nie tylko w akcjach bojowych przeciwko Armii Czerwonej, lecz przede wszystkim zaangażowali się w akcję eksterminacyjną na terenach podbitych przez III Rzeszę. Priorytetowym celem, zgodnie z dyrektywami niemieckich mocodawców, stali się Żydzi. Do najbardziej znanych akcji ukraińskich kolaborantów należały pogromy we Lwowie i w Winnicy. Do 1943 roku różnorodne ukraińskie formacje wojskowe i policyjne w służbie niemieckiej uczestniczyły w eksterminacji około 450 tysięcy Żydów w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu (dane wg Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie).

Nie zaniebawano jednak także "sprawy polskiej". To zapewne na podstawie listy proskrypcyjnej, dostarczonej przez ukraińskich studentów niemieckim oficerom służby bezpieczeństwa SS, zostali aresztowani i zamordowani liczni pracownicy naukowcy Uniwersytetu Jana Kazimierza. Także zagłada ok. 200 nauczycieli polskich w Stanisławowie, w sierpniu 1941 r., odbyła się we współpracy z "czynnikiem miejscowym".

O udziale Ukraińców w tych zbrodniach mówili ich bezpośredni wykonawcy - Hans Krüger i Walter Kutschmann, którzy podczas przesłuchań prof. Karoliny Lanckorońskiej nie ukrywali faktów, uważając, że aresztowana Polka i tak nie przeżyje, więc prawda nie zostanie ujawniona. Faktów podobnych, a dotąd nie ujawnionych, mogło być znacznie więcej. Bezwzględna eksterminacja Żydów i Polaków, kontynuowana na Kresach przez totalitaryzm niemiecki, przybliżała - zdaniem zwolenników OUN - realizację idei Doncowa, zatem udział w niej był traktowany jako spełnienie narodowego obowiązku...



„Śmierć Lachom”. Sprofanowana tablica upamiętniająca zamordowanie profesorów lwowskich w 1941 roku

*/Odkrywca*

## **Wielkie rozczarowanie i okrutny odwet na "obcoplemieńcach".**

W prześladowaniach ludności terenów okupowanych II RP uczestniczyła także Ukraińska Policja Porządkowa, kierowana głównie do prowadzenia ulicznych obław, patrolowania granicy ze Słowacją, Węgrami i Rumunią, tropienia ukrywających się Żydów i pilnowania więźniów. Gorliwość policjantów spod znaku Trójzęba w służbie III Rzeszy pozostała jednak niedoceniona. Mimo tak lojalnej postawy swoich ukraińskich sojuszników, Niemcy zgotowali im ogromne rozczarowanie. Opanowane w 1941 kresowe województwa Małopolski, zostały włączone do GG jako "Dystrykt Galicja", zamiast - jak tego oczekiwali kolaboranci - utworzyć załóżek państwa ukraińskiego.

Co więcej, Niemcy aresztowali wielu ukraińskich działaczy niepodległościowych. Uwięziony został wówczas także Stepan Bandera, który ostatecznie w roku 1943 trafił do uprzywilejowanej, "dygnitarskiej" części obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen.

Rozczarowani polityką Berlina działacze OUN zdecydowali się z czasem na utworzenie niezależnych oddziałów partyzanckich. Jednocześnie stronnictwo melnykowców dążyło także do powołania regularnych oddziałów wojskowych, walczących u boku Niemców na froncie wschodnim. Wynikiem ich starań było zorganizowanie w 1943 roku 14. Dywizji Grenadierów SS "Galizien". Masowy napływ ochotników (ok. 80 tys.) pozwolił na utworzenie dodatkowych pięciu ukraińskich pułków policyjnych SS, które podczas długotrwałego szkolenia dywizji uczestniczyły w akcjach przeciwko partyzantce i ludności cywilnej.

Tymczasem pierwsze formacje Ukraińskiej Powstańczej Armii działały już na Wołyniu. Na początku 1943 roku grupy UPA liczyły ok. 15 tys. zbrojnych. Liczba ta uległa zwiększeniu dzięki masowej (ok. 5 tys. osób) dezercji ukraińskich policjantów i żołnierzy innych formacji pomocniczych. Sotnie UPA dysponowały stosunkowo silnym uzbrojeniem i wyszkolonymi kadrami. Do głosu doszły jednak różnice polityczne pomiędzy frakcjami OUN. Latem 1943 roku miała miejsce likwidacja "nieprawomyślnej", bo unikającej walki z polską Armią Krajową, OUN-M (melnykowców), a jednostki UPA zostały ostatecznie zdominowane przez OUN-B (banderowców). Trwały już wtedy napaści na polskie wsie.

Po klęsce stalingradzkiej niemieckie zwycięstwo nad ZSRR zaczynało być wątpliwe. Zaczęto rozważać możliwość powrotu władzy sowieckiej. Przywództwo polityczne i wojskowe UPA postanowiło zatem przeprowadzić "oczyszczenie" ziem przyszłej niepodległej Ukrainy z "elementu obcego", aby ewentualne polskie roszczenia powrotu do przedwojennych granic na wschodzie stały się bezprzedmiotowe.

Przy biernej na ogół postawie władz niemieckich, dla których konflikt polsko-ukraiński nie był żadnym problemem, rozpoczęto konsekwentne pogromy ludności polskiej. Propagowane hasło "Wyrżemo wsich lachiw, do odnoho, od małoho do staroho" ("Wyrżniemy wszystkich Polaków, co do jednego, od małego do starego") oraz obietnica rozdawania "zdobytej" ziemi uczestnikom zbrodni, padały na podatny grunt. Do partyzantów UPA niejednokrotnie przyłączali się mieszkańcy okolicznych osad. Nie zawsze trzeba było ich zmuszać do udziału w masakrach groźbami, że "skończą jak Lachy"...

Okrutne rozterki spotykały osoby z rodzin mieszanych, gdy żądano od nich "samodzielnego załatwienia sprawy" (wymordowania polskich współmałżonków, teściów, szwagrów!) pod groźbą śmierci za zdradę. Podobny los groził za ukrywanie Polaków. Kara taka spotkała (według nie w pełni udokumentowanych szacunków) wiele tysięcy osób. Ich ofiara dotąd pozostaje praktycznie niezbadana i niedoceniona...

Uczciwość historyka nakazuje także wspomnieć o polskiej samoobronie zbrojnej, organizowanej np. w Przebrażu za przyzwoleniem lokalnych dowódców niemieckich lub we współpracy z sowiecką partyzantką, oraz o operacjach odwetowych, podejmowanych przez polskie oddziały partyzanckie wobec oddziałów UPA i wsi ukraińskich. Nie pochwalając idei kolaboracji z wrogiem ani szukania zemsty według zasady "oko za oko", zwłaszcza na ludności cywilnej, trudno oprzeć się wrażeniu, że do takiej desperacji popchnąć mógł jedynie rozmiar i okrucieństwo działań OUN / UPA.

Opisy przerażających, barbarzyńskich kaźni, jakim poddawano wiele ofiar pogromów polskich wsi, zajęłyby zapewne więcej stron niż liczy pismo "Odkrywca", zatem pozostaje mi odesłać PT Czytelników do literatury naukowej. Ostrzegam jednak, że jest to lektura wymagająca dużej odporności nerwowej. Dość wspomnieć, że badacze wyliczyli ponad 130 rodzajów tortur (!), jakim poddawano mężczyzn, kobiety i dzieci w trakcie tych wydarzeń - od wbijania gwoździ w czaszkę, do rozrywania końmi.

Taka właśnie śmierć spotkała m.in. "Baczyńskiego Kresów", czyli Zygmunta Rumla, oficera i poety, który jako oficjalny przedstawiciel rządu Rzeczypospolitej na wychodźstwie udał się na rozmowy z lokalnym dowództwem UPA w celu powstrzymania ludobójstwa Polaków i ustalenia zasad wspólnej walki z Niemcami. Następnego dnia - 11 lipca - nadeszło apogeum rzezi, zwane "krwawą niedzielą". UPA i "czerń" przeprowadziły jednoczesne, koncentryczne uderzenia i zmasakrowały 99 polskich wiosek. To była rzeź. Obłądne okrucieństwo. Obecnie ta data uznawana jest przez wiele środowisk polskich za Narodowy Dzień Pamięci Męczeństwa Kresowian.

Zbrodnie okresu 1943-1944 nie ograniczyły się (wbrew potocznemu określeniu "rzeź wołyńska") jedynie do terenów Wołynia. Objęły także dawne trzy województwa małopolskie. W ich wyniku śmierć poniosło (wg różnych opracowań) od 80 do 130 tysięcy osób narodowości polskiej, ponadto przeszło 1200 Żydów, którzy zdołali uniknąć zagłady w latach poprzednich, kilkuset Czechów, Ormian, Rosjan oraz około 70 przedstawicieli innych narodów.

Groza wywołana pogromami spowodowała exodus dalszych kilkuset tysięcy osób, pragnących uniknąć losu rodaków. Po "wyzwoleniu" w 1944 roku nadszedł czas "repatriacji", czyli wypędzenia Polaków z ziem przyznanych przez mocarstwa sprzymierzone Sowiетom. Tym samym dopełniła się po sześciu wiekach koegzystencji depolonizacja Kresów Południowo-Wschodnich, obecnie należących do Ukrainy.

## "Nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary..."

Genocidium atrox na ziemiach utraconych na rzecz najpierw sowieckiej, a od 1991 niepodległej Ukrainy to wciąż jeszcze temat niechciany i wypierany z naszej narodowej pamięci. Z trudnych do zaakceptowania powodów, niektóre nurty polityczne w Polsce unikają nazwania zbrodnią ludobójstwa tamtych strasznych masakr.

Paraliżujący normalizację naszej polityki wschodniej "paradygmat Giedroycia", w myśl którego Polska powinna przyjąć na siebie odpowiedzialność za europeizację (w wersji zachodniej) Ukrainy, Białorusi i Litwy, i zgadzać się na wszelkie ustępstwa, aby "nie zrażać sąsiadów", wciąż znajduje zaskakująco wielu zwolenników. Być może idee postjagiellońskie, forsowane przez środowisko paryskiej "Kultury", były przed ćwierćwieczem, w odmiernej sytuacji geopolitycznej, interesującą receptą na demontaż sowieckiej potęgi. Teraz jednak, w obliczu doświadczeń lat ostatnich, ich blask mocno przygasł.

Czy lekcja "Pomarańczowej Rewolucji" w Kijowie z 2004/2005 r. pozostała wciąż nieprzerobiona? Przypomnijmy, że popierany przez polską klasę polityczną "od lewa do prawa" oraz media i celebrytów prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko nadał pośmiertnie Stepanowi Banderze "za niezłomność ducha w obronie idei narodowej, za bohaterstwo i poświęcenie w walce o niezależne Państwo Ukraińskie" tytuł Bohatera Ukrainy.

Bandera i jego współpracownicy, jak pułkownik UPA "Kłym Sawur" - Dmytro Klaczkowski, osobiście odpowiedzialny za masakry na Wołyniu, czy komendant UPA "Taras Czupryńka" - Roman Szuchewycz, są czczeni jako narodowi bohaterowie. Stali się patronami ulic, szkół, instytucji publicznych, doczekali się honorowych obywatelstw licznych miast i wielu pomników. Polskie głosy (pozbawione zresztą oficjalnego wsparcia przez państwo) potępiające politykę - i praktykę - OUN/UPA traktowane są jako nacjonalistyczna histeria, bolszewicka propaganda czy moskiewskie knowania i negowane lub przemilczane.

Z przykrością także trzeba odnotować pobłażliwość władz ukraińskich wobec jawnie organizowanych uroczystości na cześć "rezunów" z UPA i ukraińskich żołnierzy Waffen SS. Cóż, każdy naród ma prawo do własnej interpretacji historii i wyboru swoich bohaterów. Szkoda, że dla tak licznych naszych sąsiadów, z którymi chcielibyśmy - mimo ciężkiego brzemienia historii i poczucia dziejowej krzywdy - koegzystować i współpracować dla obopólnych korzyści, pojednanie z Polakami oznacza wyłącznie nasze jednostronne ustępstwa i historyczną amnezję. Tymczasem przebaczenie - akt moralnego heroizmu - nie może polegać na zapomnieniu, coż wtedy byłoby do wybaczenia?

Swoją drogą trudno oprzeć się refleksji, że kult zbrodniarzy obróci się kiedyś przeciwko samej Ukrainie, także przeciwko tym, którzy jedynie biernie przyzwalają, by w opinii publicznej triumfował szowinistyczny ekstremizm. Wyobraźmy sobie Polskę, w której pomniki stawia się uczestnikom zbrodni w Jedwabnem i pogromu w Kielcach, szmalcownicy i kolaboranci otrzymują pośmiertnie orderzy Orła Białego, a komunistyczni dygnitarze, którzy zarządzili Akcję Wisła i założyli obóz w Jaworznie znów zostają patronami ulic...

Fałszywa historia jest matką fałszywej polityki, a ta zwykle prowadzi do zguby. Wierzę jednak, że nadejdzie czas opamiętania, a oficjalni przedstawiciele niepodległej Ukrainy



ukłęką przed pomnikiem ofiar UPA i złożą im hołd tak, jak niegdyś Willi Brandt ukłękł przed pomnikiem ofiar Warszawskiego Getta, a nasze narody będą mogły budować przyszłość na prawdzie...

Nie można jednak także wykluczyć, że obecnie nikomu oprócz Polaków nie zależy na tym, by nasze stosunki ze wschodnimi sąsiadami układały się przyjaźnie. Nie chce tego znaczna część społeczeństwa Ukrainy, zwłaszcza wyborcy partii "Swoboda". Nie zależy na tym, pomimo gładkich deklaracji, władzom Unii Europejskiej, pogrążonej w największym jak dotąd kryzysie społecznym, finansowym i politycznym, nie zależy tym bardziej "obamowskiej" Ameryce, zwróconej ku Dalekiemu Wschodowi.

A już najmniej chyba zależy na tym Rosji, która dąży do odbudowy utraconych wpływów i zapewne nie zrezygnuje z kontroli nad Ukrainą, geostrategicznym kluczem do opanowania Europy Wschodniej i Bałkanów. Dlaczego więc my mielibyśmy zdradzić pamięć naszych rodaków, zakatowanych przez swoich sąsiadów za to tylko, że byli Polakami?

**"Jeśli ja zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie!"**

**Piotr Galik**

WYKORZYSTANO: ONET.PL